TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniom do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass; Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK 17/29 CZERWCA.

Od 1 Lipca bieżącego roku rozpoczyna się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika. PP. Prenumerujący proszeni są o wczesne zgłaszanie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 16/28 Czerwca.

Odebrano tu list następujący:

Furstenstein 5 (17) Czerwca

«Wczora, 4 (16) Czerwca, N. CESARZOWA JMć rozpoczęła kurs wód mineralnych Wyższego-Salzbrunn. Wyjechawszy bardzo rano s Fürstenstein do źródła, N. PANI za przybyciem powitana była przez wszystkie osoby leczące się w Salzbrunn, i raczyła przyjąć je nader łaskawie.

«Dziś, w niedzielę, N. CESARZOWA, wraz z W. XIĘŻNICZKĄ ALEXANDRĄ, słuchała mszy św. w kaplicy obrządku Grecko-rossyjskiego, urządzonej w zamku Fürstenstein.

«Zdrowie N. PANI jest, dzięki Bogu, w stanie zupełnie zaspokajającym. J. C. W. WIELKA XIĘŻNICZKA, używa też wybornego zdrowia.»

Odebrano tu następne szczegóły o pobycie J. C. W. W. X. NASTĘPCY-CESARZEWICZA na Dworze Szwedzkim.

1 Czerwca, nazajutrz po odjeździe ze Stockholmu N. CESARZA JMCI, CESARZEWICZ w towarzystwie Xiążęcia Następcy Tronu Szwedzkiego i całego Swego orszaku zwiedził zrana Akademiją Nauk gdzie J. C. W. był przyjęty przez wielu jej członków, mających na czele znakomitego P. Berzelius, Prezesa uczonego tego zgromadzenia. Obejrzawszy muzeum historyi naturalnej, odznaczające się szczególniej zupełnym zbiorem płodów przyrodzonych półwyspu Skandynawskiego, W. XIĄŻĘ zaszczycił Swemi nawiedzinami mieszkanie i pracownią P. Berzelius.

Następnie CESARZEWICZ i Xiążę Następca oglądali skołę wojskową w Karberg, blisko stolicy, i wracając do pałacu, zwiedzili kaplicę dworską, gdzie złożona jest chorągiew stanu, a potém salę posiedzeń Stanów Królestwa.

Tego dnia J. C. W. obiadował u Króla Jmci, który wezwał tylko do swego stołu osoby z orszaku W. XIĘCIA i kilka osób ze Dworu; wieczorem J. C. W. był na koncercie w pokojach Xiężnej Następczyni.

2go, CESARZEWICZ JMć oddał wizytę ranną Xięciu Następcy i na Jego i Xiężny żądanie udał się wraz z JJ. KK. WW. na statek parowy rossyjski *Alexandrya*. Szalupa rossyjska czekała przed pałacem; gdy Xięztwo ze swym orszakiem do niej wsiedli, CESARZEWICZ wziął rudel i zawiózł ich do okrętu, którego wewnętrzne urządzenie było przedmiotem pochwał Wysokich Gości. Za powrotem, JJ. C. i KK. WW. witani byli wystrzałami z dział.

CESARZEWICZ s Xięciem Następcą udali się potém do portu, gdzie kilku podoficerów piechoty i jazdy gwardyjskiej, wykonywało w przytomności JJ. WW. z nadzwyczajną szybkością i dokładnością zdjęcie miejscowych położeń na mappę topograficzną. Zaproszony przez Xięcia, J. C. W. zwiedził potém fermę Lido, własność hrabiny Piper, gdzie było przygotowane śniadanie i dokąd przybyli też Królowa Jmć i Xiężna Następczyni.

Po obiedzie, który miał miejsce u Xięcia, muzyki wszystkich pułków gwardyi umieszczone na pałacowym terrasie, wykonywały rozmaite marsze, s których jeden odznaczał się szczególniej tak przez swą wartość muzyczną, jak i stąd, że jest ułożony przez Xięcia Następcę na przybycie CESAREWICZA.

O 9 wieczorem J. C. W. udał się na bal, dany przez

posła rossyjskiego, hrabię Potockiego, na którym Następca przyjmował Królestwo JJ., Xięcia Następcę i Xiężnę. Ten świetny bal, na którym, nie licząc członków ciała dyplomatycznego, było 300 osób, zakończył się wspaniałą wieczerzą. Odprowadziwszy z balu Króla i Królowę, J. C. W. wrócił do pałacu o 1 rannej.

Z rana 3 Czerwca Cesarzewicz i X. Następca, ze swemi orszakami, wsiedli na statek parowy Szwedzki «Kometa» na jeziorze Mälar, dla zwiedzenia ludwisarni w Oker, należącej do barona Warendorf i sławnej z doskonałości wyrobów. Po czterogodzinnej podróży wzdłuż malowniczego brzegu jeziora, JJ. WW. stanęli u miejsca wylądowania, gdzie stało kilka dział odlanych w tej ludwisarni. W Oker, JJ. WW. raczyli przyjąć śniadanie przygotowane przez właściciela, podczas którego robotnicy śpiewali, na notę hymnu narodowego «Boże Zachowaj Cara» wiersze, ułożone na przybycie Cesarzewicza. Podczas szczegółowego oglądania zakładu, największej uwagę J. C. W. zajął model igły (flèche) z lanego surowcu, która ma być wykonana w tymże zakładzie dla nowej dzwonnicy kościoła Ridelholm w Stockholmie, według rysunku sławnego architekta Göthe i której podstawa odlana zosstała w obecności JJ. WW. Przed odjazdem z Oker JJ. WW. zwiedzili szkołę Lankastra przy zakładzie, której ucznie również śpiewali wiersze na cześć J. C. W.

Wysocy podróżni przybyli o 9 wieczorem do zamku Gripsholm, gdzie nocowali.

Ranek 4 Czerwca poświęcony był zwiedzaniu tego zamku, jednego z najstarożytniejszych w Szwecyi, sławnego pamiątkami wypadków które się w nim odbyły, i swą wspaniałą, rzec można jedyną, kollekcyą wizerunków Królów Szwedzkich, innych Europejskich Monarchów i znakomitych mężów Szwecyi. Xiążę Następca sam pokazywał wszystko Cesarzewiczowi. Z Gripsholm JJ. WW. wyjechali o 11 rannej na statku parowym Szwedzkim «Freja» i o 3 popołud. stanęli w Drotningsholm, wspaniałym zamku, letniem mieszkaniu Xięcia Następcy, położonym na romantycznem pobrzeżu jeziora Mälar. Obejrzawszy bogate urządzenie wewnętrzne, J. C. W. obiadował tamże u Xięcia, i potem JJ. WW. lądem się udali do zamku Rosersberg, o cztery mile od stolicy, dokąd przybyli o 9 wieczor i gdzie znaleźli Królestwo JJ. i Xiężnę Następczynią, którzy tegoż dnia tam przybyli.

Cesarzewicz przepędził dzień 5 Czerwca w zamku Rosersberg, w towarzystwie Królestwa JJ. i ich Rodziny.

— Piszą z Witebska, że dzień 17 Kwietnia b. r., rocznica urodzin J. C. W. W. Xięcia Następcy-Cesarzewicza oznaczony został dobroczynnością. W celu godnego obchodu tej uroczystości, tak drogiej dla Rossyi, obrano ten dzień na poświęcenie i otwarcie Sali Przytułku, założonej w Witebsku staraniem Pani *Djakow*, małżonki tamecznego Jenerał-Gubernatora i przeznaczonej do przyjmowania nieletnich sierot. S tego powodu skarbiec zakładu zasilony został znacznemi darami miełosiernych osób, i nadto na zysk jego przez towarzystwo miłośników teatru dane było widowisko.

— Wielka wygrana 5 klassy 51 loteryi Warszawskiej 900,000 złotych, przypadła na Petersburg. Los, pod num. 13,360, na który wyszła, należy w całości do markiera jednego z billardów Petersburskich, ze stanu włościańskiego.

Wiadomości zagraniczne.

Wiedeń 13 Czerwca. N. Cesarz Jmć Austryacki chory jest na odrę. Dwa biulletyny ogłoszone w Gazecie Wiedeńskiej oznajmują, że po kilku dniach cierpień katarowych, 9 b. m. wysypała się odra. Ta wysypka, której w pierwszym dniu towarzyszyła lekka gorączka coraz się więcej przez ciąg dnia i nocy 10 b. m. rozwijała, ale gorączka była słaba i sama choroba żadnych nadzwyczajnych nie przedstawiała symptomatów.

Dzień 11 b. m. i noc następną Cesarz dobrze przepędził. Odra już się całkiem rozwinęła s symptomatami pomyślnemi; gorączki prawie wcale niema.

Londyn 15 Czerwca. Parlament Cesarski. Izba lordów. Na posiedz. 11 b. m. sankcya Królewska udzieloną została rozmaitym billom. Izba potém roztrząsała kilka złożonych jej projektów względem reformy sądowniczej i odłożyła na 15 b. m. sprawozdanie z billu o ubogich w Irlandyi.

12 b. m. na wniosek lorda Kanclerza, bill o więzieniu za długi został odczytany po raz trzeci i przyjęty. Posiedzenia 13 i 14 b. m. nie miały interesu.

Izba Niższa. Na pos. 11 b. m. bill sira Roberta Peel, względem ulepszenia prawideł tyczących się roztrząsania spornych wyborów, został poraz pierwszy odczytany.

S porządku dziennego przypadało sprawozdanie o billu reformy municypalnej Irlandskiej; ale gdy sir R. Peel zapowiedział że ponowi s tego powodu wniosek swój o powiększeniu skali wybiorczej, przeto lord J. Russell prosił izbę ażeby naprzód raczej to zagodnienie rozstrzygła; po zgodzeniu się na to izby, poprawa sira R. Peel, stanowiąca że każdy wyborca powinien udowodnić że płaci rocznego najmu niemniej jak 10 funtów, zostału odrzucona po raz drugi większością 286 przeciw 266 i tym sposobem skala wybiorcza municypalna w Irlandyi pozostała taka, jaką Ministrowie podali, to jest 5 funtów sterlingów rocznie. Potém izba zajmowała się w ogólnym komitecie zagadnieniem o dziesięcinach w Irlandyi i przyjęła zgodnie dwa wnioski lorda John Russell, stanowiące że dziesięcina w Irlandyi zastąpioną być ma przez podatek gruntowy, którego wyrachowanie dokonane będzie kosztem ogólnych konsolidowanych funduszów trzech połączonych Królestw.

Na posiedzeniu 12 b. m. wniosek P. Warburton o mia-

nowaniu komitetu do roztrząśnienia podanej przez niego prośby, dał powod do długich rozpraw. Prośba ta zawierała skargę do Izby o wpływie lordów na wybory parlamentowe, a mianowicie o nieprawnych zabiegach hrabi Cawder podczas wyboru kandydata liberalnego z hrabstwa Coemarthen, gdzie lord ten ma wielkie dobra. Po długich sporach wniosek ten odrzucony został bez głosowania.

Posiedzenie 13 b. m. niemiało interesu; na posiedz. 14 b. m. P. Wyse wniosł adress do Królowej s prośbą o naznaczenie badania we względzie oświecenia publicznego w Anglii i sposobu pożyteczniejszego niż dotąd użycia przeznaczonych na nie funduszów. Brał w tym przedmiocie ku porównaniu Stany Zjednoczone i większą część krajów Europy i dowodził że Anglia znacznie w tyle została. Wniosek popierali PP. Hume, Brotherton, Baines, Slaney i wielu reformistów. Wszyscy ci mowcy wystawiali zły stan pewnych szkół publicznych i narzekali na wielość dzieci, nieodbierających żadnego wychowania. W większej części parafij Londyńskich jest zaledwo 1 uczący się na 14 dzieci, a w niektórych ten stosunek dochodzi 1 na 20. Rzeczy gorzej się jeszcze mają w okręgach rękodzielniczych, gdzie na 847,000 tylko 27,000 do szkół chodzi. Wnioskowi opierali się PP. Colqhoun, sir R. Inglis i inni konserwatorowie, którzy w proponowej reformie widzą jedynie nowości, szkodliwe dla anglikańskiego kościoła. Lord J. Russell znajdował że większa część narzekań tego rodzaju jest przesadzona, lubo nie wypierał iż niejaka reforma byłaby do życzenia; lecz powstawał przeciwko wnioskowi, gdyż kommisya proponowana wielkieby zrodziła trudności. Gdy P. Wyse, mimo wezwania Kanclerza Skarbu, wniosku swego cofnąć niechciał, ten odrzucony został 74 głosami przeciw 70. Ministrowie i kilku ich stronników głosowali s konserwatorami, którzy tym sposobem odnieśli zwycięztwo.

Na témże posiedzeniu Izba odrzuciła 90 głosami przeciw 30 wniosek pułkownika Davies, który chciał aby dwie nowe izby Parlamentu zbudowane były na inném miejscu.

— Z niecierpliwością oczekują tu przybycia pocztowego pakiebotu *Spey*, który ma przywieść dalsze szczegóły o blokadzie portów Chilijskich przez anglików.

— Przybył tu hrabia Strogonow, poseł Cesarza Jmci Rossyjskiego na koronacyą Królowej.

PORTUGALIA. Wódz Miguelistów, Remechido, obwarowany w górach Algarbskich częste stamtąd robi wycieczki i zabiera wszystko co napotka. Ubiegł on miasto Messines w prowincyj Alentejo, zabrał wszystkie kassy rządowe, rozbroił gwardye narodowe i uprowadził s sobą członków władz miejscowych i znakomitszych mieszkańców, żądając wielkiego okupu.

Paryż 14 Czerwca. Przyjęte na posiedzeniu 9 b. m. prawo o nadzwyczajnych wydatkach na koloniją Algerską, udzieliło na ten przedmiot 48,000 wojska i 40 milionów franków na jego żołd i na rozpoczęcie wielkich robot użyteczności publicznej.

Na posiedzeniu 11, przyjęto pięć pierwszych rozdziałów budżetu Ministerstwa Wojny; szósty tyczący się zaciągu, obudził żywe rozprawy. Jenerał Leyde i PP. Mauguin i Demarcçay mocno powstawali na przywłaszczoną przez Ministra władzę używania oficerów z wojska do prac administracyjnych. Minister Wojny obstawał za tém prawem, gruntującém się na potrzebie brania do administracyi ludzi najzdolniejszych. Rozdział siódmy tyczący się sprawiedliwości wojskowej również był powodem do sporów, w których były wzmianki o jenerale Brossard, zostającym teraz pod sądem, o xiążętach krwi i o ich stopniach, liczbie adjutantów przy nich, i w których dochodziło do nieprzyzwoitości. Wszakże tak te rozdziały, jak i następne do jedenastego włącznie, zostały przyjęte. Nazajutrz przeszedł cały budżet Ministerstwa Wojny bez ważnego oporu.

13go, przyjęto budżet prywatny izby i nakoniec całkowity budżet wydatków na rok 1839. Następnie izba odrzuciła ponawiany co roku przez P. Gauguier wniosek, iżby w ciągu trwania sessyi parlamentowej, zawieszane były pensye, pobierane przez deputowanych którzy są razem urzędnikami publicznemi.

— W chwili odejściu okrętu Stanów Zjednocz. *Grampus* z Vera Cruz, francuzi coraz więcej ściskali blokadę zamku St. Jean d'Ulloa. Rząd mexykański, czując potrzebę ustąpienia Francyi, zgadzał się na zapłacenie podanego przez P. Deffaudis *ultimatum*, ale dowodzca sił francuskich wymagał nadto zadośćuczynień i układy na tém się zerwały.

— Podług najnowszych wiadomości z Algeru, zdrowie marszałka Valée poprawiło się znacznie i ten wielkorządzca nie myśli już o opuszczeniu urzędu.

— Od czasu zjścia nieporozumień z Mexykiem, wielka czynność panuje w Tulońskim porcie. Uzbrajają się i w krótce wyjdą liczne okręty, s których dwa linijowe i dwie fregaty. Te cztéry będą szturmowały twierdzę St. Jean d'Ulloa, broniącą przystępu do portu Vera Cruz; mniejsze statki potrzebne są do blokowania mniejszych portów, jako to Tampico, Campêche, Alvarado, Laguna.

NOWINY Z HISZPANII.

Rząd roskazał jenerałowi Narvaez udać się niezwłocznie do Manchy z 8000 ludzi. Wejście karlistów do Ciudad Real rzuciło postrach w Madrycie i dało powód do żywych wyrzutów w izbie kortezów.

— Dzienniki Madryckie z d. 7 b. m. piszą o zupełném zwycięztwie, odniesionem przez pułkownika Zurbano nad karlistami pod Balmaceda.

— Podług depeszy telegr. z d. 12 b. m. Oraa ma teraz 20,000 piechoty i 1,500 koni jazdy, i jest w Alcaniz; Cabrera jest w Morella z 15,000 ludzi.

(*Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.*)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Piszą ze Stockholmu pod d. 28 Maja: «Ważne zagadnienie, czy przed podróżami Kolumba były jakie stosunki

między Ameryką a Starym Swiatem, dzięki niespracowanym badaniom P. Folsom, zostało rozwiązane w sposób twierdzący. P. Folsom jedynie w celu wyjaśnienia tego przedmiotu odbył przed dwoma laty podróż do Islandyi, gdzie nabył wiele ważnych rękopisów z X wieku, s których daje się widzieć że na początku tegoż wieku dwaj żeglarze Islandscy, Bsoern Hersuefson i Leif Erikson, odkryli Amerykę i w których znajduje się opisanie przylądków znanych dziś pod nazwaniami Cap Cod i Cap St.-Marthe, krajów dziś zwanych Nową Anglią i Nową Szkocyą a szczególniej kilku wysp zatoki Narraganset, gdzie żeglarze ci zostawali przez ciąg około trzech lat. Niedowierzając tym rękopisom P. Folsom udał się umyślnie do Ameryki i zwiedziwszy te same miejsca, znalazł iż były jak najdokładniej opisane. I to wszakże go nie zaspokoiło. Usiłował w samej Ameryce odkryć jaki materyalny dowód, przekonywający o stosunkach Nowego Swiata ze Starym. Posuwał więc dalej swoje poszukiwania i miał szczęście znaleźć na skałach, w okręgu Assonet, ponad rzeką Taunton, w stanie Massachussets, napisy skandynawskie to jest runiczne, złożone z nazwisk rycerzy islandskich i norwegskich, którzy w tém miejscu obozowali. Nieszczęściem napisy te nie mają daty, ale kształt liter niezaprzeczenie dowodzi, iż są dawniejsze niż z wieku IX. P. Folsom dodaje, iż ponieważ wiadomo, że Krzysztof Kolumb zwiedzał Islandyą w roku 1477, to jest w takim czasie kiedy podróże Islandczyków do Ameryki dobrze były znane tak s pism jako i z ustnych podań, wnieść zatém należy że tamto znakomity żeglarz powziął wiadomość o istnieniu wielkiego lądu za Oceanem Atlantyckim.

— 29 zeszłego miesiąca w Paryżu skradziono u sławnej aktorki panny Mars wieniec złoty, wartości 6000 fr. Policya przedsięwzięła wszelkie środki ku wyszukaniu złodzieja i uprzedziła wszystkich handlujących klejnotami. Tymczasem druga kradzież u tejże panny Mars była dokonana, ale tą razą złodziej został schwytany na uczynku. Jest to dawny jej służący, Garcia, świeżo wyzwolony s trzyletniego więzienia, na które był skazany za wielożeństwo.

— Dawny lekarz Napoleona, doktor Antomarchi, umarł 3 Kwietnia b. r. w San-Jago na wyspie Kuba.

— X. Richard Knill, jeden z najgorliwszych członków towarzystwa Missyonarzy Londyńskich czytał na zgromadzeniu w Leeds wiadomość o okropnym zabobonie świeżo odkrytym pamiędzy ludem w jednej prowincyi Wielkorządztwa Madras, w Indyach Wschodnich. Wielu dzierżawców i rolników mają tam zwyczaj ukarmiać dzieci i potém je wolną śmiercią zabijać. Poki dziecko żyje jeszcze, wykrajają zeń kawałki ciała i rozrzucają po polach swoich i plantacyach, oraz wypuszczają z żyjących całą krew, w przekonaniu że ziemia, skropiona ciepłą krwią dziecięcą, nabiera przez to nadzwyczajnej żyżności. Żołnierze angielscy, na żądanie missyonarzy posłani do jednej wsi, znaleźli tam piętnaścioro dzieci, karmionych przez pogańskich kapłanów i przeznaczonych na ofiarę. Wyrwano je z rąk oprawców i missyonarze wzięli je do siebie dla wychowania w religii chrześciańskiej.

— Czego niezdołały od dwóch wieków dokazać naukowa usiłowania, to dokonał przedsiębierczy duch przemysłu Członków założonej w Londynie kompanii handlowej, znanej pod nazwiskiem kompanii zatoki Hudsona; północnozachodnie przejście zostało przepłynione i domysł że Ameryka jest wyspą, dostatecznie jest sprawdzony.

Literatura.

AMERYKANKA W POLSCE,

ROMANS.

St.-Petersburg, w drukarni Karola Kraja 1838 r.

(Udzielono.)

Rzadkiém, chociaż pożądaném, zjawiskiem w literaturze naszej, jest ten romans podwójnej natury, rodzaj literackiego Serafitusa-Serafity, zlepek różnorodny gwałtem do siebie zbliżonych odmiennych rysów, przeciwnych własności, innego języka! Jak wytłumaczyć to szczególne istnienie, tę mieszaninę *du sacré et du profane*? Czy byt tych części tak dziwnie połączonych wpływać koniecznie musiał na rozwinięcie się, na wzrost, jednej lub drugiej? czy jedna z nich jest dopełnieniem tamtej, lub jest potrzebną do ułatwienia pojęcia teoryi, albo do przyspieszenia dramatycznego biegu powieści? Takieśmy sobie zadawali pytania po odczytaniu tego dzieła, które nas mocno i równie z obudwu powodów zajęło; dzieła, któremu talent autora nadaje jakiś wdzięk życia, całości, bez którego upaśćby musiał szczególny ten utwor, nie mogący być jak tylko kaprysem sztuki, coś nakształt braci Siamskich, którzy są także kaprysem natury.

Myśl połączenia jakiegoś naukowego przedmiotu s powieścią, w obrębie której zamykają się ogólne myśli i szczegółowe nawet zastosowania, nie jest tak nową abyśmy się jej dziwić mogli. Powieści Miss Martineau o ekonomii politycznej, u nas Pan Podstolic, że nie wspomnimy o innych, są tego dowodem. Ale w tych powieściach sama część że tak powiém naukowa wiązała się z własnościami powieści, opisując wiejskie mieszkania, życie spokojne i ciche, można było s kilką jego wypadkami, z obrazami obyczajów, połączyć ogólne zdania, zdrowe uwagi, zbawienne rady, bo one nie wychodziły za obręb wioski, łączyły się szczelnie s przedmiotem romansu. Ale tu listy Amerykanki stanowią zupełnie odrębną część powieści, nie wchodzą bynajmniej do jej składu, owszem przerywają ją długo, i ten tak fałszywy układ, nie mógł ujść bacznej uwagi autora, kiedy sam radzi tym, którzyby chcieli iść za ciągiem powieści, przerzucać mnogie karty tych estetycznych roztrząsań. W takiem położeniu trzeba koniecznie, żeby romans lub teoryja, została poświęcona jednej lub

drugiej, inaczej lub nić romansu wikła się i pęka, lub niepodobna jest zdążyć za rozumowaniem autora. Trudny zaiste wybór, który szczególniejszym sposobem przeplata uwagę czytelnika, przed którego oczami, jak w fantasmagoryi. przesuwają się naprzemian, uczucia w tęsknych lub lekkich obrazach, badania jeograficzne, filozofia, to znowu jakieś marzenia, złudzenia wyobraźni, owdzie biografie, wysokie estetyczne kwestye, tam znowu miłość szalona a razem ostygła, tańce, zabawy, z rospaczą, powątpiewaniem i dziką energiją duszy, i wiarą słabą i bez nadziei. Chcąc zatém zastanowić się z uwagą, nad temi tak różnorodnémi, a razem tak zajmującemi częściami tego romansu, podzielmy go na dwa oddziały. Zaczniemy od powieści.

Na samym wstępie widzimy P. Rajeckiego młodego, oficera polskiego z nieszczęśliwej wyprawy do San-Domingo, rozbitka na wątłej desce pośród ogromu oceanu, walczącego ze śmiercią, a bardziej jeszcze z okropniejszém jej oczekiwaniem. W tej długiej walce, wycieńczony s sił, stracił nieszczęsny wszelką nadzieję, i bujał na wysokich falach morza, w letargicznem uśpieniu jakby w zimnej przedsieni grobu. Przechodziły chwile, dni, tego niepewnego istnienia, dopóki nędzny rozbitek nie uczuł się na twardej podstawie lądu, wśród innych twarzy, nieznanych rysów, obcego klimatu. Dobrzy Amerykanie dają mu przytułek. Dziwi się młody polak wspaniałości ziemi, losem mu narzuconej ojczyzny, wstępuje w te dziewicze lasy Ameryki, słucha pienia ptaków, które się pierwszy raz o jego obijają uszy, szelestu grzechotników przesuwających się po oschłych i wysokich trawach, szumu tych rzek toczących się pysznie po nieznanym świecie, i w swém osamotnieniu, przypomina sobie chwile szczęsnego dzieciństwa, kiedy po ojczystej murawie, oddychał pełnem powietrzem swobody, wolny od trosk i ciężkich nawałnic życia. Śliczny jest ten obraz człowieka, który swą przeszłość pełną nadziei, stawi obok smutnej rzeczywistości, pamięć ubiegłą na łonie rodziny, obok sieroctwa wśród nieznanych pustyń i lasów! Długo błądził podróżny nim napotkał siedziby Huronów. Córka wodza wprowadza go do swego mieszkania; po gościnnej lulce, znaku przymierza, staje się domowym w tej chacie ojca nadobnej Karisty, głośnej s piękności i wdzięków. Po kilkomiesięcznym pobycie chcąc się oderwać młody wygnaniec od tego przedmiotu swojej miłości, rzuca wigwam gościnny, i w dalsze zapuszcza się lasy. Niespokojność, trwoga namiętności, po bezsennych nocach, wracają go znowu. Jakież słyszy narzekania, jęki, jakie to bole rodziny o jego obijają się uszy? Jest to płacz Karisty po biednym rozbitku, są to spazmy miłości, które nam, trochę nie w miejscu, przypominają świat stary, wśród tych pustyń Kanady. Ojciec wita go jak zbawcę, zdrowie powraca nadobnej Karyście, która wkrótce zostawszy Panią Rajecką, słodzi tęskne wspomnienia męża, i sama staje mu za dom, rodzinę, ojczyznę.

Wstęp ten, *herold listów*, jak go autor nazywa, koniecznym jest do pojęcia dalszego ciągu powieści. Po nim występują na scenę trzej młodzi ludzie, pomiędzy którymi Zbigniew, uosobnia w sobie całą istotę i całą myśl tego romansu, Zbigniew wracający na wieś przywozi s sobą zwykłą młodym ludziom niewiarę we wszystkie uczucia, nudzi się sam wsród pustek wiejskiego mieszkania, i szuka towarzystwa aby swą przykrą samotność rozerwać. Objeżdża swoich sąsiadów: przypomina się dawnym znajomościom, widzi młode osoby które go zaczynają gódzić z uczuciami, zbiera pomału śmieszności bliźnich, czasem się smuci, to znowu weseli, to wzdycha do melancholii i do tkliwych dumań. Charakter zmienny, niestały, zapalający się łatwo, szukający z roskoszą trudnych do zwyciężenia przeszkód, które raz zwalczone przynoszą mu przesyt, czczość serca, rodzaj niesmaku, obrzydzenia. Do tego dodawszy jakąś niepewność w celach, żądzę łatwej sławy, nie okupionej pracą i wytrwaniem, jakąś gorączkową działalność, wahanie się w wierze, jakąś złość do ludzi i towarzystwa, razem z żywém sercem, zapaloną imaginacyą i szczególną drażliwością, będziemy mieli wyobrażenie umysłowego stanu tego Zbigniewa, który w całym ciągu tego tego romansu, utrzymany jest z wielką dokładnością i prawdą. Zbigniew w sąsiedztwie swojem spotyka Panią Karistę Rajecką, z domu Huronkę, przybyłą do Polski, aby odwiedzić rodzinę męża, s którąśmy już dawniej zabrali znajomość. Córka jej, panna Anakoana Rajecka, łącząc «żywość Amerykanki do ogłady Europejskiej» ujmuje sobie serce Zbigniewa; powoli to zajęcie się chwilowe przetwarza się w mocniejsze uczucie, w miłość pełną energii i życia, w uniesienia tak właściwe charakterowi Zbigniewa. Śliczne jest opisanie tego nowego dla niego uczucia w listach do Walerego, kiedy młody zapaleniec, mając serce zaprzątnione tém jednem uczuciem, zaczyna z innej strony widzieć wszystkie przedmioty, dawniej osute ciemnemi farbami, teraz obleczone jak tęczą przymierza, która godzi człowieka z naturą i ludźmi. Zbigniew jest to rzeczywiście dziecko XIX wieku, niekontent z losu, sarkający na wszystko, sprawiedliwie lub nie, karmiący w sobie jakąś pożerającą go żądzę przodkowania, mieniący się być przeznaczonym do wielkich czynów, do głośnych reform, istota niepewnego bytu, półżycia trawiąca w bezsilnych kuszeniach się, a drugą połowę w rospaczy i żalu. Miłość jego z roskoszą podziela Amerykanka, która s pustyń swoich przywiozła serce tkliwe, mocne uczucia, i wiarę jeszcze dziewiczą; której ufność szczerą tak okropnie zawiedzie błyskotny polor i obłudny, jak wzrok grzechotnika, fałsz Europejski. Miłość ich nie jest tajną matce, trzeba tylko zezwolenia ojca, który został jako zakład między Huronami. Po długich oczekiwaniach, żądane błogosławieństwo przychodzi, Pani Rajecka w szczęściu swojem uwiadamia o tém Zbigniewa i młoda Anakoana wciska mały bilecik, expressyą swych uczuć i serca. Zdaje się iż powinniśmy widzieć młodego zapaleńca, lecącego z roskoszą na tę wiadomość, która w zawieszeniu trzymała jego przyszłość pełną uroku i szczęścia. Dla czegoż widzimy list tylko do Pani Rajeckiej, w którym mieni się być niegodnym ręki Anakoany? Jakaż to tak nagła odmiana? Co jest powodem zerwania

tych związków, które wzajemna miłość złączyła? Jak wytłumaczyć szczególne to rozwiązanie? Oto już miłości w sercu Zbigniewa nie było. Póki były trudności, póki zazdrość do Władysława, utrzymywała w ciągłem natężeniu jego uczucia, miłość się wzmagała całą siłą jego niespokojności, całem zajęciem się jego serca; lecz skoro usunięte zostały przeszkody, miłość Anakoany już dla niego była niezrozumianą, już się postrzegał że przy niej godziny leniwo płynęły, już język jej był dla niego niepojęty, za nadto czuły, natrętny. Przesyt opanował jego serce, trapił go czczością, nudził obojętnością, dziwnem uczuciem po silnej namiętności, które nasuwa nanowo czarne obrazy nawet na przeszłość pełną nadziei szczęścia. Z zapalonego kochanka zimny i nieczuły przyjaciel przesyła Anakoanie, w zamian za jej słow kilka, jakąś szyderską cytacyę, sardoniczny uśmiech wzgardy, na miejscu litości i żalu. Znowu samotny przykrzy sobie, opuszcza dóm w którym go tęsknie prześladują wspomnienia, rzuca się między ludzi, a po trzyletniej probie, zawiedziony w swych widokach szczęścia i współczucia, wraca w domowe ustronie, bogaty w doświadczenie nabyte z boleścią i niewiarą po zawiedzionych nadziejach. Smutny, z rozpaczą w sercu, bez łez w oku, szuka na nowo towarzystwa, widzi amerykankę już zamężną, czyta jej listy w której opisuje przyjaciółce stan jej serca po odebraniu szczególnego pisma Zbigniewa, dowiaduje się o śmierci Karisty, której przyczyną było jego dzikie dziwactwo, i te wszystkie nowiny, które powinny były skruszyć tę powłokę zimnej nieczułości, w którą się oblekł, zastawują go jak był, filozofującego o przeznaczeniu z zimną jakąś pełną rospaczy logiką, suchém okiem i próżnem sercem. Potém kryje się gdzieś między skały i lasy, pustelnik szczególnego rodzaju, wyrzeka na wszystko, wszystko wini prócz siebie, błaga o miłosierdzie, wstrzymuje rękę samobójczą i ginie gdzieś w gęstwinie puszczy, bez nadziei, bez celu, przykry sobie i ludziom.

Oto jest cała ta powieść, jak widzimy tak prosta, bez żadnych naciąganych zdarzeń, bez żadnych okropnych dekoracyj, a jednakże tak szczerze zajmująca, tak pełna prawdy, tak naturalnie, a razem tak sztucznie ułożona. Zbigniew i Anakoana, dwa charaktery całkiem od siebie oddzielne, są dwa przedmioty silnie zajmujące uwagę i serce czytelnika. Jak nie żałować tej biednej amerykanki, tak zawiedzionej w swych nadziejach szczęścia i współczucia? Jak nie litować się nad jej położeniem, kiedy w goryczy serca wyrzuca sobie swą ufność, «Ja cudzoziemka, mówi, «ja amerykanka, przybyłam na ląd Europy, i wkrótcem «też poznała europejskie kraje i europejskie twarze. Ach! «czemużem tak prędko i serc ich poznać nie mogła!» Zbigniew, jakeśmy widzieli, jest to doskonały obraz charakteru wielu młodych ludzi terazniejszego świata, dło jakieś poetyczne, rozmarzona imaginacya, nieukontentowanie wewnętrzne, które jest w powietrzu którem oddychają; jakiś marazm, choroba trapiąca niespokojnością, wszystko to są cechy wydatne, łatwo postrzegać się dające. Gdzieindziej jak *np.* we Francyi, można to łatwo wytłumaczyć brakiem wiary, niepewnością bytu, ciągle wahającym się stanowiskiem politycznėm. Niespokojność trapiąca towarzystwo przechodzi w indywidua, jest to choroba zaraźliwa, wciskająca się ukradkiem, bez wiedzy; rodzaj epidemii. My zaś mając stałą wiarę, rzadko gdzie tkniętą powątpiewaniem, mamy też trwalsze pryncypia, i Zbigniew u nas może jest tylko wyjątkiem. Jednakże charakter jego, jest w całym ciągu romansu, doskonale oddany. Jaka to prawda tych wszystkich obrazów, w których własności charakterowi takiemu właściwe, tak naturalnie na jaw wychodzą; jak smutna jest walka tego niepewnego bytu, tych błędnych dążeń! Zbigniew ma wiele podobieństwa z Edmundem, jednakże zdaniem naszém, daleko zostawia za sobą szaleńca Witwickiego.

Powieść ta jest jedna s tych, które w naszym języku najmocniej nas zajęły. W ciągu jej mamy doskonałe obrazy naszego towarzysswa; jak prawdziwa jest ta panna Leonilda z otaczającem ją gronem wymuskanych *dandy*, jak zręcznie schwytane są śmieszności nam właściwe, czczość tych *salonowych* rozmów, które u nas uchodzą za doskonały ton wielkiego świata, za prawdziwą expressyą *du vrai fashionable*.

Jednakże w tych listach, które stanowią sam ciąg powieści, widzimy często samego autora zabierającego głos, jak *np.* w rozmowach s P. Pryzmą, i kiedy autor wyrzuca terazniejszym pisarzom romansu iż sami wychodzą na scenę, sam niepostrzeżenie w ten błąd wpada. Równie o Nowej Heloizie, nie jesteśmy zdania Zbigniewa albo raczej Autora Amerykanki. Jeśli zarzut o filozofowaniu i mnóstwie uwag jest sprawiedliwy, nie można powiedzieć aby Zbigniew od tego był wolny. Co robi biografia Kolumba w namiętnych listach kochanka Anakoany? Jeśli miłość Heloizy jest nienaturalna, przesadna, jeśli, jak mówi autor, jesteśmy teraz zepsuci i pragniemy *gwałtowności w obrazie*, zwycięsko odpowiada na to P. Pryzma przytaczając przykład terazniejszych romansów francuskich, które nie są, zdaniem naszém, jak mówi sam autor, przejściem do jakiegoś olbrzymiego utworu który ma się z nich wyrodzić, ale raczej zepsutym płodem, upadkiem literatury. Stan ten gorączkowy we Francyi już ustał, został po nim przesyt i obrzydzenie, jak w sercu Zbigniewa, który może stamtąd wziął choć maluczką część swej dzikiej niespokojności i złości do ludzi.

(Dok. nast.)

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Іюня 16-го 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.